

# ŻOŁNIERZ POLSKI



POMNIK KU CZCI LEGJONISTÓW POLEGŁYCH W 1915 R. W BITWIE POD JASTKOWEM (KOŁO LUBLINA).  
fot. W. Pikiel



Procesja Bożego Ciała w Lublinie, w której wziął udział p. Prezydent Rzeczypospolitej I. Mościcki.



Odsłonięcie pomnika ku czci poległych w 1915 r. pod Jastkowem legionistów. P. Prezydent przecina wstęgę  
fot. W. Pikiel

## O ŚWIECIE SPÓŁDZIELCZYM

Pan porucznik tak przemawiał do swojej kompanji:

— W niedzielę, 14 czerwca w całej Polsce będzie obchodzone Święto Spółdzielczości. W naszym pułku również. Czy wiecie, co to jest za święto i dlaczego mamy je obchodzić? Kto wie, niech wystąpi i mówi.

Nikt się nie poruszył.

— Czyż naprawdę w całej kompanji nie ma ani jednego któryby mógł odpowiedzieć? Chyba tak źle nie jest! Mówcie śmiało: jeśli który nawet źle odpowie, to przecież go za to nie powiesimy.

— Panie poruczniku, — wystąpił czerwony ze wzruszenia jak burak szeregowiec Marchewka, — melduję, że według mnie Święto Spółdzielcze zostało ustalone na cześć przeróżnych spółdzielni, które są w Polsce i w całym świecie. A obchodzone jest dlatego, aby każdy, kto żyje, pomyślał w tym dniu o spółdzielniach i jak najwięcej do nich się zachęcił.

— Dobrze. A teraz niech odpowie kto inny: dlaczego cała Polska i świat cały mają urządzać święto na cześć spółdzielni? Czy to spółdzielnie są czemś innem od różnych sklepów i zakładów prywatnych, których jest tyle na każdym kroku? Dlaczego więc mamy obchodzić Święto Spółdzielcze, a nie mamy święta sklepikarzy, resta-

uratorów, kupców zbożowych, piekarzy, handlarzy jajami, wieprzami i masłem? Dlaczego nie mamy święta bankierów, którzy pożyczają pieniądze na procenty? Dlaczego nie mamy święta fabrykantów? — Kto chce odpowiedzieć, niech wystąpi i mówi.

Tym razem wystąpiło aż trzech: Socha, Głowacki i Antezak.

— Mówcie pokolei. Niech zaczyna Socha. Słuchamy!

— Panie poruczniku, melduję, że kupcom prywatnym, restauratorom, fabrykantom, piekarzom, bankierom i innym przedsiębiorcom nie należy się

święto od całego narodu. Bo oni prowadzą swoje interesy przede wszystkim dla własnej korzyści, dla własnych zysków. A jeśli naród ma nawet z tych interesów korzyść, to musi słono za tę korzyść płacić i przepłacać. Bo oni zawsze drożej nam towar sprzedają, niż ich samych kosztuje. Za cóż więc mamy ich czcić i honorować? Chyba za to, że ciągną z nas zyski do swoich prywatnych kieszeni?

— Dobrze. A teraz niech mówi Głowacki.

— Ja, panie poruczniku, chcę powiedzieć, dlaczego spółdzielniom należy się cześć od całego narodu. Należy się dlatego, że pracują nie dla zysków, a tylko dla dobra całego narodu. Na przykład nasza spółdzielnia pułkowa:



Filja spółdzielni 38 p. s. lw. przy III baonie na Lipowicy.



gdyby zamiast niej był w pułku prywatny kantyniarz, sprzedawałby również nam to wszystko, co dziś kupujemy w spółdzielni. Ale myślałby przede wszystkim o tem, żeby jak najwięcej mieć zysku. Kupując u niego, przepłacalibyśmy mu za towary. A każdy grosz przepłacony szedłby do jego prywatnej kieszeni. **Spółdzielnia zaś jest wspólnym naszym interesem.** Za zyskami nie goni. Sprzedaje po cenach jak najprzystępniejszych. A jeśli za jakiś towar weźmie od nas więcej, niż ją samą kosztował, to pieniądze te nie uciekają od nas, tylko pozostają w spółdzielni, nie jako zysk prywatnej osoby, lecz jako wspólna oszczędność, wspólny kapitał, który ma służyć wspólnym naszym interesom. Gdy kapitał ten powoli wzrasta, spółdzielnia może rozszerzać swój handel, zakładać piekarnie, masarnie, gospody, budować własne domy, nawet zwracać swym członkom po rocznem obliczeniu część tego, co oni, kupując, przepłacili. Dlatego też każdy z nas, kto ma choć trochę oleju w głowie, tylko w spółdzielni powinien wszystko kupować i całym sercem spółdzielnię popierać.

— A teraz Antczak niech mówi.

— Tak samo, panie poruczniku, jak z naszą spółdzielnią pułkową, jest i z różnymi spółdzielniami cywilnymi. Spółdzielnie spożywców chronią naród od przepłacania za towary w sklepach prywatnych. Spółdzielnie mleczarskie i jajczarskie bronią gospoda-

rza przed wyzyskiem ze strony handlarzy masłem i jajami. Spółdzielnie rolniczo-handlowe bronią rolnika przed przepłacaniem i oszukiwaniem przy kupnie narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych, oraz przy sprzedaży zboża. Kasy Stefczyka bronią przed lichwiarzami, pożyczając członkom potrzebną w gospodarstwie gotówkę na warunkach najdogodniejszych. Spółdzielnie pracy robotników i rzemieślników najemnych bronią ich przed wyzyskiem przedsiębiorcy. Wogóle wszystkie spółdzielnie, zastępując przedsiębiorców, bronią społeczeństwa przed haraczem. Dlatego też cały naród powinien do spółdzielni się garnąć i dla różnych swoich potrzeb różne spółdzielnie prowadzić. I dobrze jest, że ustalono jeden dzień w roku, w którym cały naród składa cześć spółdzielniom. W tym dniu każdy powinien pomyśleć o wielkim pożytku, jaki dają spółdzielnie nam wszystkim. W tym dniu każdy z nas powinien postanowić, że dla dobra swojego i całego ogółu będzie wiernie, i teraz w wojsku, i później w cywilu, do spółdzielni należeć, tylko z nich korzystać i nieświadomych ludzi dla spółdzielczości jednać.

— Dobrze, — powiedział na zakończenie pan porucznik. — Przekonałem się, że rozumiecie, dlaczego będziemy obchodzić w niedzielę święto spółdzielcze. Przekonałem się, że w obchodzie tym weźmiecie świadomy udział.

J. W.

NAJZDOLNIEJSZYM PIONIEREM DZIEWICZEJ BRAZYLIJSKIEJ PUSZCZY OKAZAŁ SIĘ CHŁOP POLSKI, NAJLEPSZYM PRACOWNIKIEM W NIEZLICZONYCH FABRYKACH I KOPALNIACH STANÓW ZJEDNOCZONYCH CZY FRANCJI — ROBOTNIK POLSKI. CZY POZWOLIMY, ABY ZAWSZE PRACOWALI ONI DLA OBCYCH? LIGA MORSKA I KOLONJALNA STARA SIĘ NAWIĄZAĆ WSPÓŁPRACĘ GOSPODARCZĄ WYCHODZTWA ZE STARYM KRAJEM, PRAGNIE ABY, PRACUJĄC WŚRÓD OBCYCH, EMIGRACJA NASZA ROZSZERZAŁA POTĘGĘ SWEJ WŁASNEJ OJCZYZNY. DLATEGO POWINIENES ZOSTAĆ JEJ CZŁONKIEM.

## WYPRAWA NA LITWĘ

*O, Litwo! Siostró! Jak ty na nas czekasz,  
Jak Ci się dłuży każdy dzień czekania!  
W stronę Korony spojrzeniem uciekasz  
I pragniesz czynu – pragniesz zmartwych-  
[wstania.*

*Ledwo na niebie świt różany błysnie  
I Litwę złotem i czerwienią krasi,  
Z serca Litwinów wołanie się cisnie:  
To nasi idą! To nasi! To nasi!*

*Mijają ranki, przechodzą wieczory,  
Zniecierpliwione brzękają pałasze, —  
I próżno patrzą i chaty i dwory,  
Tam gdzie Warszawa i gdzie wojska nasze.*

*Aż kiedyś drogą ciągnie huf żołnierzy,  
Tak jak przed laty w tarabany bije  
I krzyk radosny świętą Litwą bieży,  
„Niech żyje wojsko! Dembiński niech żyje!”*

*Chłop biegnie z pola, szlachcic mknie  
[z zagrody,  
Litwinka chce być Litwinowi równa —  
I rwą się w krwawe z Moskałem zawody  
Emilja Plater, Raszanowiczówna.*

*Kochałaś z nami i walczyłaś z nami,  
Orzeł z Pogonią jedną mknął gonitwą,  
Bóg Polskę z Litwą związał krwią i łzami—  
W trzydziestym pierwszym było tak,  
[o Litwo!*

ARTUR OPPMAN (OR-OT)

## ROK 1831 NA LITWIE

Powstanie polskie 1830 r. znalazło na Litwie żywy oddźwięk, który doprowadził do wybuchu wcześniej, niż to przewidywały spiskowe władze litewskie. Powodem wcześniejszego wybuchu było wrzenie wśród ludu na Żmudzi; już w lutym lud wywołał pierwsze zaburzenia, w marcu zaś powstał jednocześnie w 5 powiatach żmudzkich b. gubernji wileńskiej.

Wybuch powstania na Litwie, rozszerzający się coraz bardziej, zaskoczył Rosjan, którzy sądzili, że uwięzienie przywódców, rozbrojenie ludności i ogłoszenie stanu wojennego na Litwie wystarczą do zapewnienia spokoju. Do zwalczania ruchu zbrojnego byli nieprzygotowani, dlatego też powstanie litewskie wkrótce oświadczyło całym krajem. W rękach rosyjskich pozostały tylko miasta Wilno, Kowno i Widze. Nagwałt ściągali Rosjanie wszelkie rozporządzone siły na Litwę. Dybicz z Królestwa wysłał 1-a dywizję ułanów, z Inflant skierowano kilka bataljonów, wreszcie car Mikołaj I zaczął tworzyć nową armję rezerwową pod gen. Tołstojem, której zadaniem było uśmierzyć powstanie litewskie i osłonić tyły armji Dybicza, działającej w

Królestwie. Jednakowoż części składowe tej armji przybyć mogły dopiero w czerwcu na Litwę, a tymczasem powstańcy utrudniali komunikację pomiędzy Rosją a Dybiczem, chwytając pocztę i przejmując transporty.

Na nieszczęście oddziały powstańcze, mimo liczebności swej i dobrej woli, nie zawsze mogły sprostać regularnemu wojsku rosyjskiemu. Powstańcy litewscy z powodzeniem mogli działać w lasach przeciw mniejszym oddziałom rosyjskim, natomiast ich usiłowania oświadczenia Kownem, Połagą i Wilnem nie dały rezultatów.

Ostatnie z tych przedsięwzięć, zamierzone przez wybranego naczelnikiem całego powstania K. Załuskiego, stało się kryzysem dla powstania litewskiego.

Tymczasem bowiem do Wilna zaczęły przybywać Rosjanom posiłki, które następnie, zebrane w silne kolumny, przystąpiły do oczyszczania głównych traktów, obsadzania ich załogami i znoszenia oddziałów powstańczych. Jeden z takich oddziałów rosyjskich, gen. Sulimy, dn. 4 maja rozbił pod Prestowjanami oddział Załuskiego, liczący 7.000 ludzi.

Pod naciskiem przewagi moskiewskiej litewskie oddziały



Gen. Dezydery Chłapowski.

powstańcze rozpadły się na drobne części, prowadząc skuteczną partyzantkę. Z dowódców partyzanckich, którzy przetrwali ofensywę rosyjskich kolumn i utrzymali się aż do końca maja, wspomnieć należy Jacewicza, Matuszewicza, Radziszewskiego i Ogińskiego.

W ten sposób powstanie litewskie przysięgło, ale nie upadło, i każdej chwili, przy jakiegokolwiek podniecie zzewnątrz, mogło znowu buchnąć żywym płomieniem.

Tak przedstawiała się sytuacja powstania litewskiego, gdy w końcu maja zjawił się na Litwie oddział Chłapowskiego, wysłany — jak wiemy — dn. 18.V z Księżopola. Oddział ten, liczący 700 ludzi wyborowej kawalerji i instruktorów oraz 2 działa, przez Mień, Hajnowszczyznę, Wołkowysk dotarł do Lidy, stamtąd zaś przez Orany skierował się w Trockie, gdzie, połączywszy się z powstańcami, zaczął ich organizować. W 14 dniach przebył 400 km w kraju zajętym przez nieprzyjaciela, po drodze zdobył chorągiew, 3 działa i 2.000 karabinów, oraz wziął do niewoli 20 ofic. i 2.000 szereg. Siły Chłapowskiego wzrosły do 5.000 ludzi, zaczęły się też zaraz formować 2 nowe pułki piechoty i 4 kawalerji.



Emilja Platerówna, wódz oddziału powstańczego na Litwie.

Za Chłapowskim przybyła na Litwę dywizja Giełguda, skierowana tam przez Skrzyneckiego po bitwie ostrołęckiej. Giełgud, ze wszystkich generałów polskich najmniej odpowiadający tego rodzaju zadaniu, nie otrzymał wyraźnych instrukcyj co do swego działania. Rozkaz marszu na Litwę przywiózł mu gen. Dembiński, który zamierzał prowadzić partyzantkę na Żmudzi i stale do niej namawiał Giełguda. Za jego też radą szedł zrazu Giełgud. Rozbiwszy 20.V pod Rajgrodem zastępujący mu drogę oddział rosyjski Sackena, Giełgud wyprowadził Dembińskiego na Kowno, przeszedł Niemen pod Giełgudyszkami i stanął pod Kiejdanami.

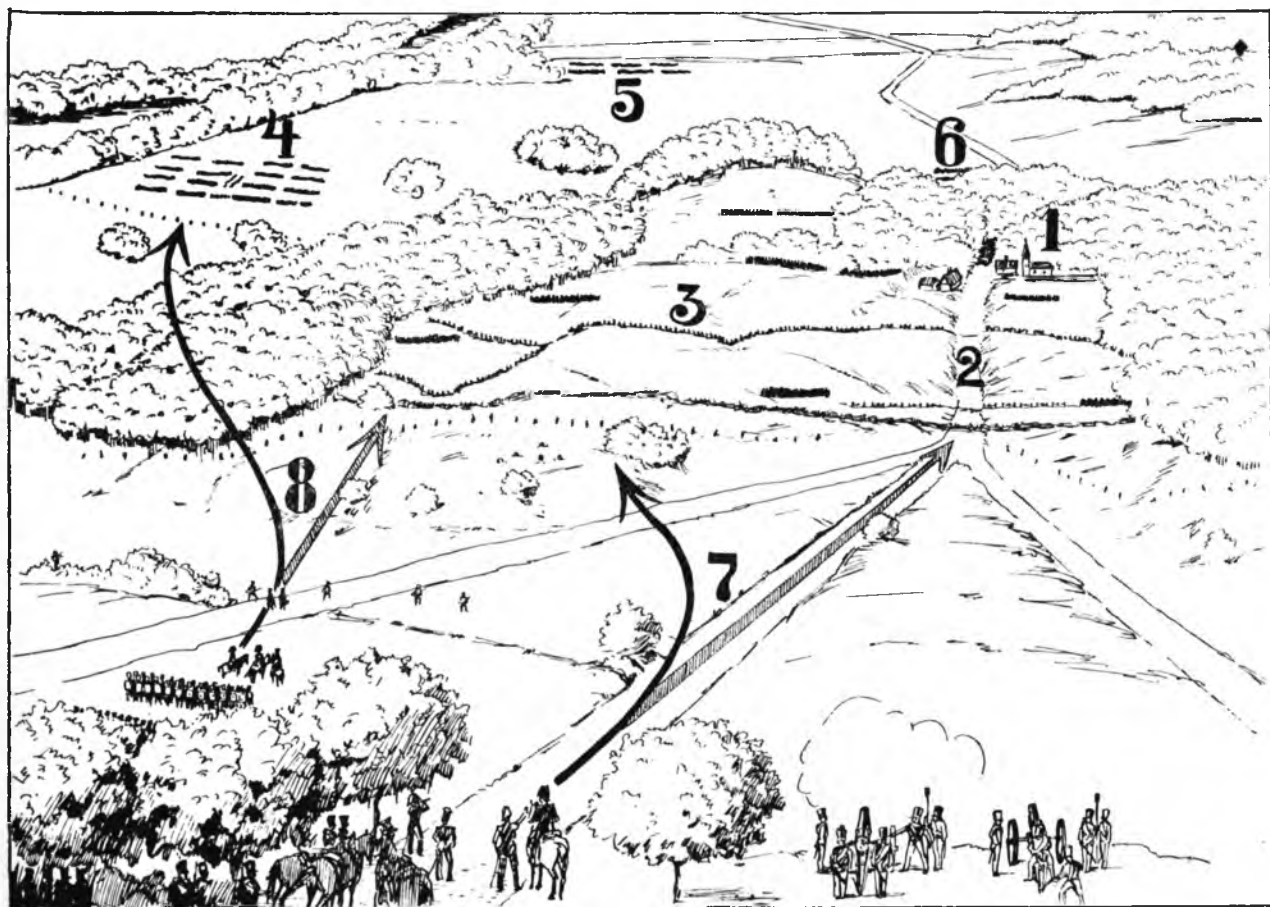
Tu zjawił się u niego dnia 10.VI wezwany przezeń gen. Chłapowski, który wiedząc o słabej, ledwie 4 — 5 tysięcznej załodze Wilna, proponował uderzenie na to miasto. Giełgud zgodził się na ten projekt i rozkazał Chłapowskiemu zawrócić pod Wilno, obiecując mu, że za nim pośpieszy. Tymczasem jednak przez niezdecydowanie zwlekał i dopiero 18.VI przybył do Chłapowskiego na czele 11.000 ludzi i 27 dział, osłabiwszy się wysłaniem oddziału Szymanowskiego na Połagę, Dembińskiego na Niemenczyn i załogami wydzielonemi do miast żmudzkich.

Przez 8 dni zwłoki Rosjanie, zagrożeni w Wilnie, zdolali zewsząd ściągnąć oddziały, tak że na broniącej dostępu do Wilna umocnionej pozycji pod Ponarami, mogli wystawić 17.000 ludzi i 58 dział.

Mimo, iż Chłapowski odradzał teraz natarcie na Ponary, Giełgud, — przeciw któremu wojsko zaczęło się już burzyć — zaciął się w swem postanowieniu i 19-go czarwca rano rozpoczął natarcie.

Mimo słabszej liczebności Polacy mieli widoki powodzenia w tej walce, brak jednak kierownictwa ze strony Giełguda zwichnął całą bitwę. Zamiast całą masą rozporządzalnej piechoty uderzyć na centrum rosyjskie na wzgórzu, przełamać je i zepchnąć ze wzgórza na jedną jedyną drogę odwrotu, Giełgud rozdzielił swą piechotę na trzy natarcia. Artylerja polska, rozbita plutonami na skraju lasu, nie mogła dać piechocie należytego wsparcia, tak że dwa natarcia polskie zostały odparte, a gdy wkraśli się zamieszanie w szeregi piechoty, Giełgud przerwał bitwę i nakazał odwrót. Pod przykryciem 1-go p. ułanów, który szarżując 3-krotnie, rozbił kawalerję rosyjską i udaremnił jej pościg, Polacy wycofali się, tracąc do 2.000 ludzi





#### BITWA POD PONARAMI.

1. Kapliczka, przy której podczas bitwy stał rosyjski gen. Sacken 2. Bateria rosyjska z 18 dział umieszczonych w 2 piętrach. 3. Stanowiska rosyjskie. 4. Pułk Wołyński lejbgwardji, stojący na nizinie nad Wilją. 5. Kawalerja gwardji rosyjskiej. 6. Odwoły rosyjskie. 7. Kierunek głównego natarcia polskiego (strzałka kreskowana oznacza kierunek pierwotny, pełna — kierunek, które wzięło natarcie pod ogniem baterji piętrowej. 8. Natarcie gen. Rohlanda (strzałka kreskowana — kierunek nakazany, pełna — kierunek przyjęty przez gen. Rohlanda w czasie Rohlanda (strzałka kreskowana — kierunek nakazany, pełna — kierunek przyjęty w czasie natarcia).

w rannych, zabitych, jeńcach i zaginionych.

Giełgud wycofał się za Wilję i Świętą — i obsadziwszy te rzeki, postanowił zorganizować powstanie na Żmudzi. Doszedł wprawdzie do siły 18.000 ludzi, ale ofensywa armji rezerwowej rosyjskiej, podjęta 2-go lipca, przerwała kordon polski na Wilji i Świętej i odcięła Polakom drogę odwrotu do Królestwa, przyciskając ich do granicy pruskiej. Chcąc ratować wojsko, Giełgud, za radą Chłapowskiego, dn. 9.VII podzielił swą grupę na 3 oddziały: Chłapowskiego, Rohlanda i Dembińskiego, które miały starać się przemknąć przez naciskające łukiem siły rosyjskie. Udało się to tylko oddziałowi Dembińskiego. Oddziały Chłapowskiego i Rohlanda, przyparte do granicy pruskiej i nie widząc innego wyjścia, przeszły ją w dniach 13 i 15.VII, składając



Plk. Winc. Matuszewicz, d-ca powstańców w Trockiem.

broń. W chwili, gdy składano broń, jeden z oficerów, w przystępie rozpacz, strzałem z pistoletu zabił Giełguda, którego ogólnie obwiniano za nieszczęśliwy wynik wyprawy.

Z obu oddziałów tylko 2 oficerów, a mianowicie kapitan Jasiuk z 5 p. uł. i ppor. Skotnicki z 1 p. uł. na czele grupki żołnierzy przedarło się do Królestwa. Nieco żołnierzy Giełguda uciekło z Prus, lecz większość jego grupy została stracona dla sprawy. Przejście granicy przez grupę spowodowało też ostateczny upadek powstania Litwie. Drobne oddziały powstańcze trzymały się jeszcze i po katastrofie Giełguda. W Oszmiańskim, w puszczy Nalibockiej działał jeszcze po upadku Warszawy oddział kapitana Paszkowskiego, w okolicach Wiłkomierza zaś oddział Truszkowskiego.

J. Kozulubski

# ŁODZIĄ DO BIEGUNA PÓŁNOCNEGO

Od wieków dąży ludzkość do poznania najdalszych zakątków naszej kuli ziemskiej. Ekspedycje, jedna po drugiej, udają się we wszystkie części świata, by wzbogacić naszą wiedzę. Są jednak dotąd kraje, o których wiemy bardzo mało. Do takich krajów należą bieguny — północny i południowy. Wprawdzie wielu badaczy udawało się do tych krajów, często przywożąc zpowrotem bogaty materiał naukowy, jednakże kraje te dotąd nie zostały zbadałe szczegółowo. Przeszkadzały w tem straszliwe zimna, brak dostatecznej ilości opału i żywności, wreszcie choroby, które dziesiątkowały odważnych podróżników. Niejeden z nich nie powrócił stamtąd, znajdując śmierć wśród lodów pustyni podbiegunowej.

Niedawno wrócił z bieguna południowego komandor marynarki amerykańskiej Byrd, przywożąc z tej podróży bogate zbiory świata roślinnego i zwierzęcego, materiały meteorologiczne, oceanograficzne i olbrzymią ilość zdjęć fotograficznych. Głośną również była niefortunna wyprawa włoskiego generała Nobile. Wyprawa ta na sterowcu nie udała się. Sterowiec rozbił się na lodowych polach, a załoga, rozsznana w kilku grupach na bezbrzeżnych lodach, po kilku tygodniach została tylko częściowo uratowana.

Lecz odważni badacze nie zrażają się niczem i nie znają lęku. Wynajdują najrozmaitsze środki, by trafić do pozornie zaczarowanych biegunów i zdobyć rozwiązanie niepokojącej ludzi zagadki. Używają do tego celu rozmaitych środków lokomocji. Pierwsze wyprawy odbywały się na okrętach, gen. Nobile użył do tego celu sterowca, a oto nowa grupa badaczy amerykańskich urządza wyprawę na łodzi podwodnej. Wyprawa ta odbędzie się pod kierownictwem znanego badacza i uczestnika wypraw podbiegunowych, *Huberta Wilkinsa*.

Łodzią dowodzi kpt. S. Danenhower, były oficer marynarki St. Zjednoczonych Ameryki Północnej. Załoga łodzi składa się z 12 ludzi i kilku specjalistów — badaczy naukowych.

Łódź podwodna, na której uczeni udają się w podróż, nosi nazwę „Nautilus”, na pamiątkę okrętu kapitana Nemo z powieści Jules Verne’a

p. t. „20.000 mil pod wodą”. „Nautilus” został przerobiony pod kierunkiem inżynierów amerykańskich na stoczni w Camden (pod Filadelfią) z dawnej amerykańskiej łodzi podwodnej, zbudowanej w 1918 roku. Oprócz znanych już nam aparatów, używanych na wszystkich

łodziach podwodnych, posiada ona urządzenia i przyrządy pozwalające na pływanie pod lodową skorupą oceanu. Przedewszystkiem, przez całą długość pokładu ułożono płozy, dające możliwość łodzi ślizgania się pod lodem. Specjalne ochraniacze, wmontowane na dziobie i rufie, mają łagodzić uderzenia brył lodu. Na „Nautilusie” jest także świder, poruszany silnikiem elektrycznym, który będzie przebiegał powłokę lodową grubości do 10 m, w celu dostarczenia świeżego powietrza. Nadwodna szybkość łodzi wynosi około 20 km na godz., pod wodą tylko około 5,5 km. „Nautilus” może zanurzyć się najwyżej do



Łódź podwodna „Nautilus”, na której H. Wilkins 4.VI udał się na wyprawę do bieguna.

*L'illustration*

75 m, która to głębokość, według zapewnień Wilkinsa, w zupełności wystarczy do posuwania się ku biegunowi pod powłoką lodową. Łódź zabiera ze sobą 45.000 litrów materiałów palnych i 5.850 litrów oliwy.

Po licznych próbach odbył się niedawno chrzest łodzi. Ekspedycja wyruszyła 4.VI z New - Yorku drogą przez wyspy Azorskie do Londynu, skąd uda się do Bergen (w Norwegii), a stamtąd na wyspę Szpicbergen, gdzie łódź uzupełni swe zapasy ropy. W tem miejscu zanurzy się pod wodę i rozpocznie swą podróż podbiegunową.

Droga, którą obrał Wilkins, przechodzi przez biegun północny w kierunku do cieśniny Beringa pomiędzy Ameryką Północną, a Azją, a więc pod lodami oceanu Północnego (Lodowatego). Według obliczeń kapitana Danenhower'a cała podróż będzie trwała 52 dni, licząc po 72 km dziennie, a wyniesie razem do 3.800 km. Wzdłuż całej drogi uczeni mają zamiar w miarę możliwości badać dno oceanu Północnego jak również życie podwodne.

Uznając doniosłość tej wyprawy, będziemy uważnie śledzić jej przebieg, podając krótkie wiadomości o losach jej uczestników i wynikach badań.

O. Ż-ski.



# ODROCZENIA CZYNNEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ DLA POBOROWYCH

„Czy przysługuje mi odroczenie odbycia czynnej służby wojskowej? — Na jak długo? — Na jakich warunkach? — Do kogo się zwrócić? — Oto pytania, jakie „Żołnierz Polski” w ciągu całego roku otrzymuje wśród mnóstwa innych pytań.

Korzystając z odbywającego się obecnie poboru rocznika 1910, odpowiemy naszym czytelnikom na wszystkie te pytania w niniejszym artykule, opracowanym na podstawie obecnie obowiązujących, nowych przepisów.

Posłuchajcie tedy, co Wam „Żołnierz Polski” radzi.

## 1) Czy i jakie odroczenia służby wojskowej przewidują obowiązujące przepisy?

— Ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym przewiduje dla poborowych 3 rodzaje odroczeń służby wojskowej, a mianowicie: a) dla jedynych żywicieli rodziny; b) dla właścicieli odziedziczonych gospodarstw rolnych; c) dla odbywających nauki w średnich szkołach, w wyższych zakładach naukowych oraz dla odbywających naukę (termin) w rzemiośle lub w handlu.

## 2) Kto może starać się o jedno z tych odroczeń, gdzie i w jakim czasie?

— O jedno z wymienionych odroczeń służby wojskowej może ubiegać się tylko poborowy, uznany przez komisję poborową za zdolnego do czynnej służby wojskowej (kategoria A), jak również ojciec, matka (także nieślubna), dziadek, babka, bracia i siostry oraz ustawowy zastępca tego poborowego.

Podanie o odroczenie służby wojskowej musi być wniesione do właściwego starostwa (Komisariatu Rządu) najdalej w przeciągu 14-tu dni od chwili uznania poborowego za zdolnego do czynnej służby wojskowej (kategoria A). Jeżeli warunki, uzasadniające prawo do odroczenia, powstaną po dniu stawienia się do poboru, a nawet już po wcieleniu poborowego do szeregów — wówczas podanie o odroczenie musi być wniesione do wymienionej wyżej władzy najdalej w przeciągu 4-ch tygodni od chwili powstania tych warunków. Kto przekroczy wyżej podane terminy bez usprawiedliwienia, nie może uzyskać odroczenia nawet w wypadku, gdyby istniały pełne warunki, uzasadniające prawo do odroczenia.

## 3) Komu przysługuje odroczenie jako jedyne- mu żywicielowi rodziny?

— Prawo ubiegania się o takie odroczenie posiada poborowy, który jest: a) synem niezdolnych do pracy rodziców lub też wdowy względnie wdowca, albo synem niezdolnej do pracy nieślubnej matki; pod pojęciem „syna” należy rozumieć również synów legitymowanych przez następne małżeństwo lub przez decyzję właściwej władzy oraz synów przysposobionych (adoptowanych); b) rodzonym lub przyrodnym bratem osieroconego i do pracy niezdolnego ślubnego względnie nieślubnego rodzzeństwa; c) wnukiem niezdolnych do pracy

dziadków względnie dziadka lub babki w pro-  
stj linii — o ile osoby te nie posiadają zdolnych do pracy dzieci. Odroczenie będzie udzielone, jeżeli się udowodni, że utrzymanie osób, wymienionych wyżej pod a), b) oraz c) jest zależne wyłącznie od pracy poborowego i że on ten obowiązek istotnie spełnia.

Do podania należy dołączyć następujące dokumenty: 1) wyciąg rodzinny na podstawie ksiąg ludności stałej względnie ksiąg metrykalnych lub rejestrów urzędu stanu cywilnego. W wyciągu tym powinni być wykazani wszyscy członkowie rodziny poborowego bez względu na to, czy mieszkają razem, czy też oddzielnie. Jeżeli wyciągu takiego nie można uzyskać, należy do podania dołączyć zaświadczenie urzędu gminnego (względnie magistratu, urzędu mel-dunkowego, lub innej instytucji prowadzącej ewidencję ludności na obszarze danej gminy) o ilości członków danej rodziny, z wymienieniem każdej poszczególnej osoby, oraz z ich metryką urodzenia; 2) zaświadczenie urzędu gminnego (lub magistratu) o stanie majątkowym, dochodowym i zarobkowym proszącego oraz jego rodziny. Zaświadczenie to powinno dokładnie wykazywać stan majątkowy z wyszczególnieniem posiadanych nieruchomości oraz wartości i dochodu z posiadanego majątku. Zaświadczenie musi również wykazać, czy zainteresowane osoby nie otrzymują jakichkolwiek wsparć lub zapomóg rządowych względnie prywatnych.

Władze cywilne kierują się przy rozpatrywaniu podań o odroczenie następującymi zasadami: a) za niezdolnych do pracy zawodowej są uważani rodzice, dziadkowie — jeśli ukończyli lat 60, matki (babki) samotne — jeśli ukończyły 45 lat, chłopcy, jeżeli nie ukończyli lat 16 oraz osoby płci żeńskiej, jeżeli nie ukończyły lat 18. Za niezdolnych do pracy zawodowej są również uważani rodzeni lub przyrodni bracia poborowego, którzy odbywają służbę wojskową oraz bracia i siostry, odbywający naukę szkolną; b) niezdolność do pracy zarobkowej mężczyzn — członków rodziny poborowego, którzy w myśl punktu a) nie są uważani za niezdolnych do pracy zawodowej z mocy samej ustawy, stwierdza komisja poborowa. Niezdolność do pracy zawodowej kobiet, które nie są w myśl punktu a) uważane za niezdolne do pracy zawodowej z mocy ustawy, stwierdza lekarz powiatowy (rządowy); c) stopień niezdolności do pracy zawodowej członków rodziny poborowego określa się procentowo, biorąc pod uwagę rodzaj pracy zawodowej badanej osoby; d) siostry poborowych po 18 roku życia mogą być brane pod uwagę jako członkowie rodziny wspierający ją lub zarabkujący na nią tylko w tym wypadku, jeżeli stwierdzone będzie przez starostwo (kom. rządu), że mogą one za-

stąpić poborowego w charakterze jedyne go żywiciela rodziny i tylko w tych wypadkach podlegają one badaniu pod względem zdolności do pracy zawodowej; e) bracia poborowych, którzy wyemigrowali i przebywają stale zagranicą, względnie którzy zamieszkują oddzielnie od rodziny, której utrzymanie zależne jest od pracy

poborowego, a nie posiadają majątku, ani też dochodu, by mogli dostatecznie pomagać w utrzymaniu tej rodziny, nie mogą być brani pod uwagę przy ocenie warunków, na podstawie których poborowy ubiega się o odroczenie służby wojskowej jako jedyny żywiciel rodziny.  
d c. n.

## NASZE WOJSKO W KOŚCIELE

Starszym był już człowiekiem — gospodarz Józef Wojtczak. Wiele krzyków dźwigał na plecach, bo małym chłopakiem był, gdy zaczęło się powstanie styczniowe. Sterany pracą i wiekiem, nie pracował już sam, a mieszkał przy swym synie, który jak mógł zapewniał mu opiekę i wygodę. Rzadko też wyglądał na świat ze swej wioski, ale wiedział o wszystkim, co się działo, bo i czytać trochę umiał. To też, gdy Polska zmartwychwstała, cieszył się, a modlił najpierw o obronę granic, a potem o coraz większy rozwój i potęgę wskrzeszonego Państwa.

Oddawna już nie opuszczał swej wsi. W tym roku, gdy rozpoczął 75 rok życia, postanowił podziękować Bogu za doznane łaski i pomodlić się do swego patrona w dużym kościele w swym powiatowym Kutnie. Wnuczek zawiózł go do miasta.

Ledwie westchnął do Boga, patrzy

staruszek, a tu ruch wielki przy wejściu. — Wali duży tłum w mundurach, staje w szeregach wojsko — wypełnił cały niemal kościół. Zadrżało serce Wojtczaka z radości: „Nasze wojsko w kościele!”

Cóż dopiero, gdy zamiast organów zwyczajnych, podczas mszy świętej — zabrzmiały trąby orkiestry wojskowej, gdy zobaczył, jak przykładnie wojsko się modli, gdy wreszcie cały kościół niemal zatrzęsł się grzmotem pieśni „Boże coś Polskę”!... Rozrzewnił się starowina, łzy radości popłynęły mu z oczu, a trzęsące się wargi wyszeptały modlitwę za polskich żołnierzy. Gdy po nabożeństwie zaczęli wychodzić, zobaczył stojącego koło siebie starszego wojskowego, widać oficera. Nie wytrzymał w radosnym swym uniesieniu, by nie powiedzieć do niego: „Nie zginie, panie, nasza Polska już nigdy, gdy takie ma wojsko!”

A patrząc na odchodzące przy dźwiękach marsza karne szeregi pułku, powtarzał wciąż do wnuczka: „Piękne to nasze wojsko, pięknie-tyliśmy się na to naczekali. natęsknili, nacierpieli w niewoli, zaczęliśmy doczekać! Ale najpiękniejsze to, że o Bogu nie zapominamy przy swej pracy. Gdy kiedyś i ty będziesz żołnierzem, nie zapominaj o Bogu, — bo kto z Bogiem, to i Bóg z nim, a gdy Bóg nas wesprze, nie przemoże nas nigdy już żaden rusek, czy inny prusak i wolności nie stracimy!”

E. G.



...Nie zginie, panie, nasza Polska już nigdy — gdy takie ma wojsko!

# CZY Z OFERMY MOŻE BYĆ DOBRY ŻOŁNIERZ?

(OPOWIASTKA KAPRAŁA MIĘTY DLA REKRUTÓW)

Był kiedyś w mojej kompanji rekrut, istna oferma. Ani rusz nie mógł zrozumieć celowania, zamykał oczy oba na raz, a rwał spust jak głupi. Później, kiedy już rozumiał zasady celowania, bał się wystrzelić ostrym nabojem. Chodził naokoło niego instruktor - kaprał, chodził plutonowy, oglądał go sierżant, wskazywał mu co i jak dowódca kompanji, a mój Waluś Ziab ani rusz. Uczą chłopca i uczą, a on jak pień. Stoi, słucha pilnie i jakoś mu się we łbie nie chce wszystko skleić. Już wie, co muszka, szczerbina, gdzie należy celować, ale cóż — boi się wystrzelić. Dlaczego, sam nie wie. Pytają go:

— Czego się, Ziab, boicie?

Chciałby chłopak przestąpić z nogi na nogę, lecz jakoś już mu się nogi przyzwyczaiły do trzymania w kupie i ani rusz. Wreszcie chłop jąka (a był skądś z pod Lidy):

— Ja niezwyčajny. Nigdy nie strzelałem, panie plutonowy. Krowy pałem...

Już mu więcej o tych krowach nie dali gadać i znów tłumaczą, jak dziecku, od początku...

Wreszcie Ziab wystrzelił. Zamknął oczy i szarpnął spust. Pocisk poszedł gdzieś światami, karabin, słabo trzymany, wyciął Walusia zdrowo w zęby. Aż go zemdlilo ze strachu. Podniósł się i dygoce.

Co tu z nim robić? Przychodzi pan porucznik i mówi:

— Słuchajcie, Ziab, poco uczycie się strzelać? Wiecie, czy nie wiecie?

— Wiem — ucieszył się Waluś.

— A no?!

— Żeby nieprzyjaciela zabić.

— A widzisz, toś ty mądrzejszy niż myślałem. A powiedz mi, co będzie, jak go nie trafisz?

Namyslił się Waluś i powiada:

— Jak nie trafię, to on będzie strzelał.

— A do kogo?

— Do nas.

— Do ciebie też?

Znów Ziab myśli.

— Do mnie pewnie też.

— No i co?

— Może mnie zabić.

Zmartwił się Waluś. Wolno mu się myśli obracają we łbie, lecz wreszcie zrozumiał, że jak będzie strzelał źle, to nieprzyjaciół będzie strzelał lepiej i jemu, Walusowi, zrobi napoczekaniu porządną dziurę nawylot i pośle na cmentarz. A umierać Ziab się jeszcze nie wybierał.

Od tego dnia chłop się zmienił. Był pilny i zrobił się jeszcze pilniejszy. Wkrótce był z niego niegorszy strzelec.

\* \* \*

Poszliśmy na wojnę z bolszewikami. Okazało się, że Ziab, oferma w koszarach, wcale dobrze radzi sobie w polu. Ba, lepiej od chłopaków z miasta — a sporo ich mieliśmy z Łodzi i Warszawy w plutonie. Kto nie ma co jeść, zawsze „Ziab, nie masz co zjeść?” I Ziab, dobry kolega, wyciąga co najmniej z pięć upieczonych kartofli z chlebaka albo i pajdę chleba i daje.



Karabin wyciął Walusia zdrowo w zęby...

Aż raz Ziab odznaczył się. Było to tak. Staliśmy przed wsią w okopach, coprawda niewiele wartych. Bolszewicy poczęli nacierać, ale daliśmy im takiego bobu, że pokładli się wszyscy na polu przed nami i czekali jak zbawienia, kiedy nadejdzie wieczór. Nie podobało się to Walusiowi. Wylazł na okop i patrzy.

— O laboga, panie kapral Mięta — wrzasnął do mnie, — te hycle co tam leżeli, — wskazywał na mały lassek — to wszyscy spelzli wdół i idą na nasze skrzydło.

Rzeczywiście dużo bolszewików przeczłgało się na niską łączkę, gdzie ich nie widzieliśmy. Wtedy Ziab stanął na okopie.

— Co robisz, warjat? — wrzasnął kolega Walusia, rzeźnik Pawłowski z Łodzi — zabijają cię!

— Najpierw ja ich...

I wali co wlezie do tych na łące, a było do nich ze 500 metrów. Co strzeli, to tam krzyk. Naokoło niego coraz to kulka świsnie albo kilka naraz, a on nie. Wstyd nam się zrobiło i trochę zazdrość. Bo to taki miętus Ziab i patrzcie go — bohater. Plunął

złości, bo widzę — warjat, i wyskoczyłem. Nie zdążyłem jednak wziąć karabina do oka, a już lecę zpowrotem wdół. Dostałem kulka ponad kolano. Pawłowski, który wylazł wraz ze mną, postrzelał trochę i dostał w prawą rękę. Leżę w rowie, bo zważyłem się brzydko na „starą panią” i widzę, że Ziab strzela, a strzela. Wystrzelał ze dwieście pocisków, zszedł zasapany do dołu i gada:

— Cholery, podrapali was. Ale nabił tych patałachów! Niedoczekanie ich, aby mnie zabili! Najpierw ja ich choć z tysiąc. Co z łączki nie zważyło, to już tam pewnie zostanie.

Tysiąc tam ich nie było, ale gdy przed wieczorem przyszedł nasz drugi bataljon i pognał tych bolszewików, co na nas leżeli, to w miejscu, gdzie Ziab strzelał, znaleźli trzynastu zabitych i dwudziestu dziewięciu rannych, którzy nie mieli siły drapnąć.

Ziab dostał krzyż „virtuti militari”, największy nasz order wojskowy. Dostał za to, że nie dbając o własną głowę porzucił rów, z którego nie widział nieprzyjaciela, a więc złe stanowisko do strzelania i obrał sobie dobre. A, jak już wiecie, dobre jest takie, z którego można szkodzić nieprzyjacielowi jak najwięcej, a on nam jak najmniej. Ale tu Ziab widząc, że bolszewicy obchodzą naszą kompanję, nie dbał już o własne zdrowie.

\* \* \*

Spotkałem Ziabę przed kilku dniami w Lidzie, gdzie jeżdżę do ciotki na urlop. Niezgorsza ciotka, zawsze się tam człowiek odkuje. Spotykam Walka na ulicy.

— Mięta — krzyknął rzucając mi się na szyję, aż mi w krzyżu trzasnęło, — Mięta, co ty tu robisz?



Ziab wyciąga pajdę chleba z chlebaka...



Uwalilem się brzydko na „starą panią” do rowu...



— A ty?

— Ja? ja fasowałem pieniądze za „virtuti”. Nie brałem przez dziesięć lat umyślnie — gada Ziąb, — a teraz wziąłem za cały czas trzy tysiące złotych i kupuję majątek.

Nadał się jak paw i dopowiada:

— Ha, widziałeś Mięta, ja, Walenty Ziąb, będę właścicielem majątku. Konie, krowy, wozy, chałupa jak się patrzy, pole, las, staw...

— Waluś, daj pokój — uspokajam go, widzę, że chłop radość roznosi.

— Świnie, kury, kaczki, łąka... — nie da sobie przerwać i krzyczy jednym tchem.

— I świeże powietrze! — dogaduję.

— I żona! — wrzasnął wkońcu Waluś.

Chłop się żeni, coś tam ubierał na służbie, jest gajowym w lasach rządowych. Ona też ma jakieś dolary od wujka z Ameryki, no i... te trzy tysiące.



Marcela miała ze trzy metry kielbasy...

Zaciągnęli mnie do rejenta, świadczyłem przy kupnie, musiałem opowiadać tej narzeczonej (niczego dziewczyna z pod samego Wilna, tylko dla mnie to trochę za gruba), otóż musiałem jej opowiadać, jaki to jej Waluś bohater, jak bił bolszewika. Nawet łąć nie potrzebowałem, było co prawdy opowiadać. Nakarmili mnie (ta jego Marcela miała ze trzy metry kielbasy ze sobą), że ledwo doszedłem na dworzec kolejowy.

Mówcie, co chcecie, a ja lubię tego Ziąba. Oferma był z początku i teraz jest oferma, bo widać, że go ta Marcela za łeb trzyma, ale chłop pierwsza klasa. Piszę zaraz do niego list, bo jak będą chrzciny, to do niego pojedę. Piszę i adresuje: „Pan kapral rezerwy Walenty Ziąb, kawaler krzyża „virtuti militari”, starszy gajowy lasów państwowych. Pędraki, przez Lidę”. *Trzyp.*

## ŻYCIE I SŁUŻBA ŻOŁNIERZY K. O. P.

24 baon K. O. P. 1 komp. Inspekcja na strażnicy Winograny. Minęła już sroga zima, która niemal dokuczyła nam na patrolach i zasadzkach. Mróz powędrował gdzieś hen, daleko do północnych krain, a śnieg jakby ze wstydu, że tak długo u nas psocił, ukrył się w najgłębszych wąwozach, niedostępnych dla promieni słonecznych. Wiosna roztoczyła swój czar wokoło. Na twarzach dzielnych zuchów, którzy niedawno zapadali w zaspy śnieżne, wspólnie się z nich wyciągali i odmrażali sobie nieraz ręce i nogi, wiernie pełniąc służbę — widać wesoly uśmiech, czuć radość majowego poranku.

W czasie takich zawiei śnieżnych i świsu lodowego wicheru dowódcy nasi trudny mieli do nas dostęp i rzadziej nas odwiedzali. Obecnie, gdy przeszkody naturalne znikły, wzmocnił się znacznie czujność na naszych strażnicach, skierowując ją nietylko na granicę, ale i na tyły. Posterunek obserwacyjny ma teraz nielada zadanie, gdyż musi uważać na granicę, jak również... wyczuć w powietrzu zapach benzyny samochodu, w którym jedzie przełożony na inspekcję. Mimo to, mimo przedsięwziętych ostrożności, zdarzyła się nam jednak niespodzianka.

Taką niespodziankę urządził nam pewnego pięknego poranka majowego d-ca brygady. Aparat telefoniczny w tym dniu był głuchy na wszystko — spał snem spr-



24 bataljon K. O. P. Komp. „Kalety”.

fol. J. Berkowski, Sopoćkinie

wiedliwego, aż służbowy, zdjęty ciekawością, czy przypadkiem nie „zachorował”, przypatrzył mu się zbliżając i chcąc się ostatecznie\* upewnić, czy naprawdę nic mu się nie stało zadzwonił do centrali o dokładny czas.

Strzelec Fujarka, pełniący podówczas służbę, jako posterunek obserwacyjny przy strażnicy, obserwował okolicę do konale, bo widział nawet pluskające się rybki w przygranicznej rzeczulce Wigrze. Myśli jego pracowały również usilnie, lecz skupiały się najczęściej na pracowicie wyrabianych przez kucharza dużych kotletach, które przypadkowo zauważył przez okno, a o których dobroci marzył aż do obiadu.

Tymczasem — jak z pod ziemi wyrosły — ukazują się tuż przy strażnicy samochód, a z niego wysiada — d-ca brygady. Załoga strażnicy została poruszona na tę nie-

oczekiwaną wiadomość, którą zdążył rzucić przez okno strzelec Fujarka. Szybciej niż na alarm było wszystko uprzątnięte i uzupełnione.

Pan pułkownik nie przyjechał z pustymi rękoma, gdyż po zlustrowaniu strażnicy ofiarował nam śliczną płytę do gramofonu. Zaraz, oczywiście, kazał ją zagrać. Na dźwięk wesołego tanga, jakie rozplynęło się po izbie, opalone wiosennym słońcem twarze chłopaków zaczęły się ożywiać i szczerzyć zęby do pana pułkownika, który — widząc świetny nastrój wszystkich — również wpadł w dobry humor i uległ prośbom naszym, pozwalając przygodnemu fotografowi na wykonanie wspólnego zdjęcia.

Inspekcja wypadła dobrze, a strzelec Fujarka zjadł swój kotlet z wielkim apetytem. kapr. E. Słowiński

## KALENDARZYK HISTORYCZNO-WOJSKOWY

**14.VI. Święto 9 p. a. p.**, obchodzone w rocznicę powstania pułku w 1919 r.

**15.VI. Święto 27 p. p.**, obchodzone w rocznicę boju pod Torczynem w 1920 r.

**15.VI. Święto 21 p. uł. Nadwiślańskich**, obchodzone w dniu patronki pułku — Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Pułk powstał w końcu lipca 1920 r., jako 11 p. kon. strz. granicznych, a za podstawę mu posłużyła szkoła podofic. strz. granicznych w Starej Wsi pod Warszawą. 8.VIII, po nadzwyczaj wyłożonej pracy organizacyjnej pułk wyruszył pod Warszawę i objął patrolowanie lasów wzdłuż rz. Świder, gdzie już się ukazywały drobne podjazdy sowieckie, a 12.VIII został skierowany do Niepołetowa. W następnych dniach wziął udział w wielkiej bitwie pod Warszawą, a gdy — z chwilą uderzenia Naczelnego Wodza z nad rz. Wieprza — rozpoczęła się nasza kontrofensywa, został wysłany pod Płock, gdzie poczynając od 20.VIII bierze udział w akcji przeciw III kon. korp. kawalerji sow. Gaja, który zapędził się aż pod Toruń.

Po dłuższej przerwie w końcu września pułk odjeżdża w okolice Grodna i po wywagónowaniu wchodzi w skład 3 bryg. jazdy, mającej za zadanie zrazu zaszachowanie Litwinów, a potem, gdy postawa Litwinów staje się coraz bardziej zaczepna — poskromienie ich wojowniczych zapędów. W tym czasie pułk robi dwa wypadki na Olkieni

**20.X.1920 11 p. kon. strz. gran. przemianowany** został na 21 p. ułanów. Poświęcenie i wręczenie przepisowego sztandaru odbyło się 15.VI.1924 w Równem.

**16.VI. Święto 5 d. a. k.**, obchodzone w rocznicę powstania dyonu w 1919 r.

Święto 9 p. a. omawialiśmy w „Kalendarzyku” „Z. P.” nr 23 1930. 27 p. p. i 5 d. a. k. w nr 24/1930 r.

*Zarysy historii wymienionych pułków są do nabycia w cenie 90 gr. w Gł. Księg. Wojsk. w Warszawie.*

**17.VI. Święto 9 dyonu samochodowego.**

**18.VI. Święto 6 p. lotniczego.**

**20.VI. Święto 1 p. kolejowego.**

**17 — 19.VI 1799. Trzydniowa bitwa legionów nad Trebją z wojskami austriacko-rosyjskimi.** Po bitwie pod Werona i Magnano (patrz „Kalendarzyk” w Z. P. nr 12) na przetrzebione już wojska franc. i walczące z nimi ramie w ramie legiony polskie pod wodzą gen. H. Dąbrowskiego runęły wojska austriackie pod arcyksięciem Karolem i rosyjskie pod feldmarszałkiem Suworowem, którego poprzetrzała sława niezwycięzonego wodza. Jednocześnie na tyłach wojsk franc., w Toskanji (prowincja Włoch) wybuchło powstanie i legioniści polscy, wbrew woli, musieli tłumić ten ruch, aby połączyć się z korpusem gen. Scherera. Nowy wódz naczelny, gen. Moreau, ułożył plan zniszczenia armji austro-rosyjskiej, polegający na jednoczesnym jej zaatakowaniu z dwu stron. Stosownie do tego planu gen. Dąbrowskiemu polecono opanować wyjścia z gór apenińskich, wiodące na dolinę lombardzką. Po krwawych walkach rozkaz został spełniony; Polacy wzięli przytem 6 dział, 600 jeńców i wielkie zapasy żywności.

Jednakże wypadki uprzedził Suworow, który, nie dbając o swe potężenie na tyłach, z nieoczekiwaną szybkością ukazał się przed Trebją, atakując Polaków całą potęgą. Wywiązała się trzydniowa, nadzwyczaj krwawa bitwa, zakończona ostatecznie porażką Francuzów. I-a Legja gen. Dąbrowskiego w składzie 5 bataljonów piechoty i 2 szwadronów wytrzymała ciężar nierównej walki z przewagą moskiewską. W boju tym zniszczone, sklute, w niewolę wzięte przypadły dwa doborowe bataljony: strzelecki i grenadjerski i jeden linjowy, dwa pozostałe, z gen. Dąbrowskim na czele, rannym drugiego dnia bitwy — przebiły się przez otaczające je tłumy Rosjan, walcząc do upadłego w dniu trzecim, ostaniali następnie odwrot. Wielu żołnierzy dostało się w ręce wroga, na katusze, zadawane przez Austriaków, mszczących się za to, że żołnierze-jeńcy z armji austriackiej walczyli w szeregach polskich. Zaledwie półtora tysiąca żołnierzy zdołał uratować i na dalsze wyprowadzić boje gen. Dąbrowski, który ranny, otoczony już przez strzelców nieprzyjacielskich, ocalenie swe zawdzięczał walecznym grenadjerom, którzy go odbili, oraz w szczególności oficerom biernackiemu, Petrykowskiemu i adj. Stuartowi.



Pasowanie pilotów w Aeroklubie warszawskim. Składanie przysięgi na „korkociąg”. Siedzą od lewej: minister kolei Kühn i marszałek Sejmu Światłki.



B. żołnierze Legjonu Puławskiego składają w dn. 31.V wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.  
*fol. W. Pikiel*

## Z życia wojska

Ś. p. Józef Danciewicz, mjr., d-ca II dyonu 23 p. a. p., kawaler srebrnego „krzyża zasługi” zmarł 24.V w Zakopanem. Pochowany 28.V we Włocławku.  
 Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Franciszek Lisewski, kpt. 45 p. strz. kres., kawaler „virtuti militari”, „krzyża walecznych” i „krzyża zasługi” zmarł 3.VI przeżywszy lat 41.  
 Cześć Jego pamięci!

8 p. p. leg. Święto. Uroczystość rozpoczęła się 14.V apelem poległych. O godz. 20-ej pułk został ustawiony w otwartym czworoboku, frontem do kopca, na którym stoi pomnik poległych pułku. Na ziemię spływa mrok, zarysy pobliskich drzew zacierają się, chłodny wiatr ciągnie od dalekich pobojozisk. Nad placem unosi się uroczysta, poważna cisza, ogarniająca ludzi wówczas, gdy się zetknąć mają ze światem tych, którzy odeszli. Słychać słowa komendy. Kompanja chorągwiarna prezentuje broń.

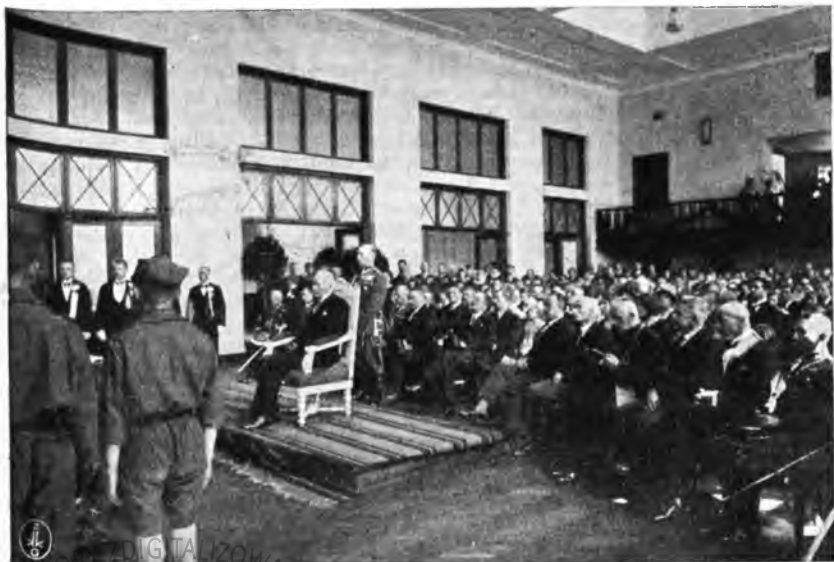
Do szeregu oficerów podchodzi d-ca pułku i dekoruje ich odznaką pamiątkową. Przy pomniku zapalają żołnierze znicze, których ogień krwawo wrzyna się w noc. Przemawia d-ca pułku. Trębacz, po rogach kopca stojący, wsparte o uda fanfary w górę wzniesli, szkarłatne proporcezki błysły orłami i w niebo uderzył ostry, dźwięczny głos pobudki. Złął się z nią cichy, rosnący coraz potężniej, denerwujący warkot werbla. Na stopnie kopca weszły trzy pary wartowników honorowych w historycznych mundurach pułku z dawnych lat i obecnych.

Ścichł werbel... Orkiestra gra marsza żałobnego, kompanja chorągwiarna prezentuje broń, kłoni się chorągiew pułku. Rozpoczął się właściwy apel. Słychać głosy szefów, mówiące smutne, monotonne „Poległ na polu chwały”. Od kompanij idą delegacje. Niosą wieńce kolegom. Orkiestra gra hymn, kompanja chorągwiarna prezentuje broń. Chwila ciszy. I znów fanfary grają uroczysty capstrzyk.

Nazajutrz 15.V. dzień rozpoczął się pobudką, wykonaną przez orkiestrę pułkową. O godz. 9-ej w kościele garniz. odprawiono nabożeństwo. Bezpośrednio potem nastąpiła defilada przed d-cą O. K. II. O godz. 11.30 w pułku odbył się obiad żołnierski, na którym był gen. brzyg. Dobrodzicki oraz wszyscy oficerowie. Obiad przeszedł wesoło, dobre humory świąteczne wzrosły dzięki staraniom oficera żywnościowego, popisy muzykantów i chóralny śpiew umilały czas. Po obiedzie odbyły się przedstawienia bezpłatne w kinie „Italia”, a następnie na placu sportowym zabawy i gry żołnierskie. Na wysokich słupach, dobrze mydłem wysmarowanych, umieszczono nagrody. Prawdziwą radością było dla zmęczonego i okrytego potem szczęśliwca wyciągnąć kartę z urlopem 5-ciodniowym ze szczytu stupa. Wyścigi w workach, „zawody głodomorów” dla repociarzy, które polegały na najszybszym wgrzyzieniu się w placek, po wino i pieniądze, rozbijanie na ślepo garnków, z których szczęśliwym padały na głowy nagrody, a niezgrabnym popiół lub woda, zaczarowane jabłka, których elektryczność nie pozwalała dotknąć — stwarzały dużo śmiechu i radości. Z.

Korpus Kadetów nr 1 we Lwowie. Święto. Lwowscy kadeci obchodzili uroczystości 24.V. swoje święto, oparte na tradycji udziału 50 ich kolegów w III-ciem powstaniu górnośląskim. Święto poprzedził 23.V capstrzyk, po którym nastąpił uroczysty apel wieczorny, transmitowany przez Polskie Radio. W święcie kadetów wzięły udział: delegacje Zw. Powstańców Górnośląskich (120 osób i 7 sztandarów pułków powst., pod którymi walczyli kadeci), delegacje Zw. Strzel. z Wilna i kompanja Zw. Strzel. ze Lwowa ze sztandarami, pluton kadetów K. K. 3 z Rawicza i około tysiąca zaproszonych gości.

Uroczystość rozpoczęła się od złożenia hołdu przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego, znajdującym się w hallu gmachu głównego Korpusu Kadetów, poczem nastąpiło złożenie wieńców pod pomnikiem kadetów poległych na Śląsku. Po mszy św. i kazaniu odbyła się dekoracja naszej chorągwi śląskim „krzyżem waleczności”, odczytanie nominacji uczniów najstarszej kompanji na podchorążych, oddanie chorągwi młodszej kompanji, zaprzysiężenie podchorążych i dekoracja odznaką honorową Korpusu Kadetów. O godzinie 13-tej nastąpiło otwarcie stadionu sportowego i strzelnicy, zawody sportowe i defilada, wkońcu obiad żołnierski na dziedzińcu przed gmachem korpusu. Do obiadu oprócz przedstawicieli władz, delegacji, plutonu zawodników K. K. 3 z Rawicza i bataljonu kadetów zasiadło jeszcze około dwustu osób, wśród których znaleźli się przedstawiciele prasy, młodzieży akademickiej,



Otwarcie i poświęcenie w dn. 20.V szkoły powszechnej im. Prezydenta Rzplitej prof. I. Mościckiego w Warszawie. Msza św. w sali rekreacyjnej szkoły.  
*fol. W. Pikiel*

Legjonu Młodych i t.p. W czasie obiadu wytworzył się nadzwyczaj serdeczny nastrój. Po południu nastąpiły rozgrywki Miedzykorpusowych Zawod. Sport., zebranie koleżeńskie abiturjentów K. K. 1 i zebranie Tow. Przyjaciół K. K. 1.

Następnego dnia o godz. 15-tej odbyło się uroczyste rozdanie nagród za zawody sportowe, połączone z wręczeniem nagród zwycięzcom „marszu zadwórzńskiego”.

**20 p. p. Ziemi Krakowskiej** swoje święto obchodził 26.V w rocznicę bitwy, którą pułk stoczył w 1920 r. pod Zamosem. Uroczystość poprzedziły trzydniowe zawody sportowe o mistrzostwo 20 p. p. W przeddzień święta, wieczorem odbył się apel poległych. 26.V o godz. 6-ej alejami koszar przeciągnęła orkiestra, budząc wszystkich uroczystą pobudką. O 9.15 odprawiona została msza św. Po kazaniu nastąpiło nadanie odznaki pułkowej, poczem defilada. O godz. 11-tej odbyło się śniadanie w kasynach oficerskim i podoficerskim, o godz. zaś 13-tej wspólny obiad żołnierski na boisku sportowym naszego pułku w obecności k. gen. Niezgody. Zakończeniem były zawody sportowe, rozdanie nagród zawodnikom i festyn, trwający do wieczora.

st. strzel. J. Kucik

**19 p. p. „O. L.”.** Przedstawienie amatorskie. Niedawno odbył się urządzony staraniem koła dramatycznego 19 p. p. „O. L.” wesoły wieczór, na którego program złożyły się: wiersz p. t. „Bija dzwony”, wygłoszony przez strz. J. Lewandowskiego, komedia Fredry p. t. „Świeczka zgasła”, w której grali p. I. Borkówna i ppor. St. Piwowarczyk oraz amerykański żart sceniczny w 2 aktach M. Twaina p. t. „Komedia o człowieku, który redagował gazetę rolniczą”. Sztuka ta odegrana doskonale wywołała entuzjazm na sali. Całość tego wieczoru, dzięki doskonałej reżyserji sierż. K. Kernocka, wypadła jak najlepiej, o czym świadczą rzesiste oklaski publiczności, po brzeży wypełniającej salę.

st. strz. M. Rezdek



Wycieczka świetliczan 4 baonu telegraf. w Przemyśle na zamek przemyski. Wykład o zamku i Przemyśle wygłosił inż. Osiński.

**78 p. p. Pow. Komenda p. w. Zawody strzelecko-lucznicze** o mistrzostwo pow. baranowickiego odbyły się 24—30.IV. W strzelaniach zespołowych brały udział następujące męskie zespoły p. w.: oddz. Zw. Strzel. Baranowicze, Ochot. Straż Pożarna Baranowicze i Nowe-Baranowicze, szkoła budowlano-drogowa, gimnazjum państwowe, szkoła handlowa, kolejowe p. w. oraz zespoły żeńskie: Klub Sport. Rodziny Wojsk. i oddz. Zw. Strzel. Baranowicze. Poza konkurencją brał udział w zawodach zespół 78 p. p., czyli ogółem 10 zespołów i indywidualnie 101 zawodniczek i zawodników.

W wyniku zawodów, w całym szeregu konkurencyj według wymagań Reg. Odznaki Strzeleckiej, uzyskało warunki do zdobycia II kl. Odzn. Strzel. 15 zawodniczek i zawodników, do III zaś klasy 40.

I miejsce zajął oddział męski Zw. Strzel. Baranowicze 574.5 pkt., II Klub Sp. Rodziny Wojsk. Baranowicze 538.2 pkt., III Och. Straż Pożarna N.-Baranowicze 234.4 pkt. Poza konkurencją zespół 78 p. p. 586 pkt. Tytuł mistrza pow. p. w. Baranowicze, jako zespół, uzyskał oddz. Zw. Strzel. Baranowicze. Indywidualnie I m. mjr. Guda-kowski Fr. z 78 p. p., uzyskując 267 pkt. na 300 możliwości, II por. rez. Dudek Wł. Kom. Pow. Zw. Strzel. 266 pkt. i III miejsce p. Sokół-Szahnowa z Rodz. Wojsk. — 262 pkt.

W strzelaniu z łuku I m. p. Tomkowowa S. z Rodz. Wojsk. Baranowicze.

W strzelaniu z łuku wzięło udział b. niewielu zawodników, głównie panie i młodzież szkolna. A szkoda, gdyż sport ten zasługuje na jak największe rozpowszechnienie. Na wyróżnienie zasługuje Klub Rodz. Wojsk., którego członkinie wszystkie uzyskały warunki do zdobycia Odznaki Strzeleckiej. Słabe wyniki niektórych drużyn należy przypisać nieznamości broni, z której zawodnicy strzelali po raz pierwszy.

Nagrody oraz dyplomy zostały rozdane w uroczysty sposób.

B. B.

**Zawody strzeleckie w Białymstoku**, otwarte 14.V, powstały dzięki inicjatywie płk. Kmicic-Skrzyńskiego, wyślikowi komit. zawod. strzel., oraz współpracy wojska, policji, Zw. Strzel. i białostockiego Tow. Łowieckiego. Otwarcia zawodów dokonał wojewoda białostocki Zyndram-Kościakowski. Poszczególne konkurencje zawodów polegały na strzelaniu indywidualnym i zespołowym: z pistoletów, broni małokalibrowej, myśliwskiej i wojskowej. Zawody odbywały się 14, 15 i 16.V.

W strzelaniu z pistoletów na 25 m, nagrodę d-cy OK. III zdobył por. Nowicki S. z K. O. P.; nagrodę k-danta wojew. p. p. — st. wachm. Janusiewicz J. z 9 p. s. k.

W strzelaniu zespołowym z broni wojsk. na 200 m, nagrodę przechodnią p. wojewody białostockiego — zespół 42 p. p., po nim zespoły: 10 p. uł. Lit., 14 d. a. k. i pol. p. Białystok; 100 m: nagrodę dyr. Banku Pol. i odznakę strzel. III kl. — por. Nowicki z K. O. P.; 300 m: nagrodę dyr. Banku Gosp. Kraj. i odznakę strzel. III kl. — por. Najgrodzki z 9 p. s. k.; odznaki strzel.: wachm. Piotrowski A. z 10 p. uł., sierż. Szuba A. z 42 p. p.

W strzelaniu z broni małokalibrowej zespołami na 25 m: nagrodę przechod. dyr. Państw. Urz. W. F. i P. W. — zespół pocztowy Zw. p. w. w oddz. VI Białystok; 20 m: nagrodę kier. Okr. Urz. W. F. i P. W. zdobył zespół państw. gimn. im. Anny Jabłonowskiej; 25 m: nagrodę przewodn. białostockiego Sejmiku Powiat. i odznakę strzel. III kl. — H. Kazurówna ze szkoły Handlowej; 50 m: nagrodę przewodn. wys.-mazowieckiego Sejmiku Powiat. i odznakę strzel. III kl. — Wł. Bekierski, Zw. Strzel.

**Strzelanie z broni myśliwskiej.** Do zająca: nagrodę białostockiego Tow. Elektr. — Wit. Koch; do rzutków: nagrodę stałą m. Białegostoku — Hugo Hauge; odznaki strzel. II kl. otrzymało: jeden wojskowy i dwóch cywilnych, III kl. 76 wojskowych, 19-tu cywilnych.

Potrzeba urządzania takich zawodów jest ogromna, w przyszłej bowiem wojnie, gdy cały naród stanie pod bronią, trzeba umieć się z bronią obchodzić. Im lepiej strzelać będziemy — tem obrona będzie skuteczniejsza i pewniejsza zwycięstwo.





Święto p. w. i w. f. w dn. 31.V w Warszawie, w którym uczestniczyło 10.000 młodzieży. Defilada harcerzy na polu Mokotowskim.  
fot. W. Pikiel

## W Polsce i na świecie

W uroczystościach Bożego Ciała w Lublinie i odsłonięciu pomnika legionistów, poległych w r. 1915 pod Jastkowem, wziął udział p. Prezydent Rzpltej. Do Lublina p. Prezydent przybył 3.VI, witany na granicy województwa lubel. przez przedstawicieli władz i delegacje pobliskich gmin, których wójtowie wręczyli Mu chleb i sól. W Garwolinie spotkali p. Prezydenta d-ca O. K. I gen. Wróblewski i płk. Zakrzewski na czele szwadronu 1 p. strz. kon. W Lublinie powitanie Głowy Państwa przybrało charakter nader uroczysty. Bateria art. oddała 21 strzałów, wysiadającego z samochodu p. Prezydenta witali przedstawiciele władz. Po przejściu przed frontem komp. honor. 8 p. p. leg. i wysłuchaniu przemówień p. Prezydent odjechał do mieszkania wojewody.

Nazajutrz, poprzedzany szwadron 24 p. uł. o godz. 10-ej p. Prezydent udał się na nabożeństwo do katedry. Wnętrze świątyni wypełniły tłumy wiernych. Po odprawieniu modlitwy za Rzpita i p. Prezydenta przemawiał ks. bisk. Fulman. W procesji celebransą prowadził do pierwszego ołtarza p. Prezydent oraz min. reform roln. Kozłowski. Po skończeniu procesji p. Prezydent, oprowadzany przez ks. bisk. Fulmana, zwiedzał katedrę.

O godz. 16.30 p. Prezydent wyjechał do Jastkowa, gdzie w 1915 r. Legjony pod d-twem Komendanta Piłsudskiego stoczyły walkę z Rosjanami. Pomnik ku czci poległych ma kształt wysokiego obeliska z piaskowca. Uroczystość odbyła się na cmentarzu przy mauzoleum, gdzie leżą zwłoki poległych legionistów.

W swem przemówieniu prezes Koła Czwartaków, uczestnik bitwy jastkowskiej, wicemarszałek Sejmu dr. Polakiewicz, skreślił dzieje tego dnia 31.VII.1915, kiedy 4 p. p. otrzymał rozkaz sforsowania szosy Jastków — Lublin i rozkaz ten po dwudniowej uporczywej, najkrwawszej bitwie legionowej wykonał, tracąc 25 oficerów i 436 żołnierzy. „...Cały wysiłek zbrojnej walki o wiarę i wyzwolenie ducha stwierdza, że Rzplta to nie tylko własność żyjącego pokolenia. Polska jest własnością przeszłych i przyszłych pokoleń. Nad szczęściem i potęgą Jej czuwają duchy tych, co w mogiłach leżą, i młode pokolenia, co w szkole tej uczyc się będą”. Zaczem obecni udali się do nowowytbudowanej szkoły, poświęconej również pamięci poległych pod Jastkowem.

5.VI p. Prezydent powrócił samochodem do Warszawy.

Do Wilna wyjechał Marszałek Piłsudski w dniu 6.VI, aby, jak corocznie, przeprowadzić szereg ćwiczeń aplikacyjnych z generałami i wyższymi dowódcami.

Ś. p. Jan Dąbski, wicemarszałek Sejmu i poseł, znany działacz ludowy, prezes Stronnictwa Chłopskiego, zmarł w Warszawie 5.VI. Ś. p. J. Dąbski w sierpniu 1920 r., jako przewodniczący delegacji polskiej prowadził rokowania pokojowe w celu zawarcia rozejmu z rządem Z. S. R. R. i podpisał traktat pokoju w Rydze w marcu 1921 r. Odznaczony był wielką wstęgą orderu „Polska Odrodzona” oraz kilkoma wyższymi ord. zagranicznymi.

Cześć Jego pamięci!

Generalny inspektor lotnictwa franc. gen. Hergault przybył 3.VI do Poznania, gdzie na dworcu witali go przedstawiciele władz wojsk. oraz szef wojsk. misji franc. gen. Denain. Z Poznania gen. Hergault odleciał samolotem do Warszawy. W Polsce zabawi prawdopodobnie do 11.VI, zamierzając w tym czasie odwiedzić szereg oddziałów i urzędzeń lotniczych. 5.VI generał dokonał przeglądu 1 p. lotn. na Okęciu pod Warszawą. W dniu przyjazdu gen. Hergault został przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego w Belwederze.

Po raz trzeci zespół polski zdobył „Puchar Narodów” na międzynarod. zawodach konnych na torze łązienkowskim w Warszawie. 7.VI w obecności p. Prezydenta



Strzelnica małokalibr. powiat. komendy p. w. i w. f. w Baranowiczach, na której odbyły się zawody w dn. 24 30.VI.  
fot. kpt. J. Machnowski

Rzplitej ze strony polskiej do tej niezmiernie ważnej konkurencji stanęli: mjr. Trenkwald, kpt. Sałęga, rtm. Szosland i por. Ruciński. Prócz Polaków udział brali Rumunowie, Francuzi i Szwajcarzy. Ostateczna klasyfikacja: I — Polska 32<sup>3</sup>/<sub>4</sub> pkt., II — Francja 91 pkt., III — Rumunia 118<sup>1</sup>/<sub>4</sub> pkt. Zwycięstwo Polski zostało powitane burzą oklasków.

Specjalna nagroda p. Prezydenta — złotą papierośnicę — za najlepszy indywidualny wynik zdobył Rumun — kpt. Kirculescu. P. Prezydent osobiście wręczał nagrody.

Nuncjusz papieski w Kownie, Bartholoni, otrzymał 6.VI nakaz opuszczenia w ciągu 24 godzin granic Litwy. Nuncjuszowi papieskiemu do granicy towarzyszył samochód z policją litewską. Zrozumiałą jest rzeczą, iż wobec powyższego zatarg między republiką litewską a Stolicą Apostolską uległ zaostreniu.

Uroczystość pasowania na pilotów odbyła się 31.V na lotnisku cywilnym na polu Mokotowskim w Warszawie. Pilotom, wyszkolonym w 1930 r. wręczono dyplomy oraz dokonano przyjęcia uczniów do nowej szkoły pilotażu. Po przemówieniu prezesa aeroklubu warsz. kpt. Halewskiego, mistrz ceremonii prof. Pruszkowski dokonał pasowania 16 nowych pilotów z zachowaniem specjalnego, utrzymanego w żartobliwym stylu ceremoniału, w myśl którego świeżoupięconym pilotom smarują nos oliwą maszynową, każą przysięgać na korkociąg (oczywiście lotniczy) i t. p. W liczbie przyjętych uczniów znajdują się dwaj Estończycy, którzy u nas będą uczyli się pilotażu.

W pogrzebie Olgierda Hutorowicza, ucznia 6 kl. gimn. im. Reja w Warszawie, który zginął 31.V, ratując tonącą w Wiśle dziewczynę wzięli udział harcerze ze sztandarami, delegacje uczniowskie i liczna publiczność. Przed karawanem niesiono harcerską odznakę zastępowego i medal za ratowanie tonących, nadany zmarłemu w dn. 2.VI przez ministra spr. wewn.

Nowy rekord Polski w locie szybowym ustanowił przebywający w Bezmiechowie na kursie szybownictwa por. Zygm. Laskowski z aeroklubu lwowskiego. Lot jego na płatowcu szkolnym „Czajka”, trwający 2 godz. 29 m. 14 sek., jest lepszy o 15 min. od szesiorocznego rekordu, ustanowionego przez inż. Grzeszczyka.

Lotnisko turystyczne w Sandomierzu zostało otwarte 3.VI dzięki staraniom komitetu wojewódzkiego LOPP. Lotnisko położone jest tuż pod miastem na błoniach pod Pieprzówkami nad Wisłą.

Katastrofa kolejowa wydarzyła się pod Garwolinem 3.VI. pociągając za sobą rozbicie 2 parowozów, 7 wagonów towarowych oraz śmierć 6 osób i i poranienie czterech. W liczbie zabitych znajduje się szereg. I oddziału służby uzbrojenia Dęblin-Stary Stefan Nielarski, wpośród rannych — szereg. tegoż oddziału Teodor Barańczuk.

„Dni Mickiewiczowskie” rozpoczęły się 1.VI w Nowogrodzku i trwać będą przez cały czerwiec. Wojewoda Z. Beczkowicz w swym przemówieniu podczas otwarcia wyraził pragnienie, aby do hołdu ziemi nowogrodzkiej dla największego poety przyłączyła się cała Polska, urządzając wycieczki do Nowogrodzka, gdzie będzie mógł każdy dorzucić swoją grudkę ziemi do wnoszonego na cześć A. Mickiewicza kopca. W obecnej chwili kopiec sięga już 14 m wysokości.

3 księży katolickich rozstrzelało G. P. U. w Mińsku Lit. Duchowni zostali straceni po całorocznym pobycie w więzieniu na podstawie oskarżenia o kontrrewolucyjną działalność.

Starosta pow. łódzkiego Aleksy Rzewski zdobył w zawodach strzeleckich odznakę strzelecką 3-ej klasy, mając 219 pkt. na 300 możliwych.

Do otwarcia lotniska turystycznego w N. Sączu przystąpił komitet wojew. L. O. P. P. w Krakowie. Lotnisko to jest odległe o niespełna 30 km od Krynicy. W ostatnich dniach został zbadany postęp prac nad ukończeniem lotniska, które posiadać będzie wymiar 500 × 700 m. Również otwarte zostaną lądowiska w Dębicy i Mielcu, co przyczyni się do rozwoju lotnictwa turystycznego w wojew. krakowskim.

Kusociński, znany biegacz polski, zwyciężył w dn. 3.VI w Helsinkach (stolica Finlandji) w obecności 4000 widzów w biegu na 5000 m znakomitych biegaczy fińskich, jak Kaila i olimpijczyk Loukola. Czas Kusocińskiego 15:01,4, Kaili — 15:03,5. Wynik Kusocińskiego jest najlepszym z wszystkich tegorocznych czasów na tej przestrzeni, osiągniętych na bieżniach świata.

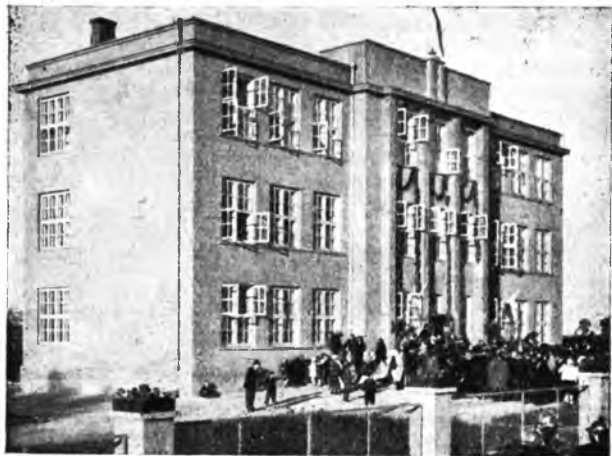
„Dzień dobroci dla zwierząt” urządza w dniu 14.VI Polska Liga Przyjaciół Zwierząt. Jest to już trzeci z kolei „dzień dobroci”, który dotychczas był urządzany 4.X, w dniu św. Franciszka z Asyżu, miłośnika i obrońcy zwierząt, ze względu jednak na niepewną pogodę został przeniesiony na 14.VI. Zadaniem obchodu jest zaszczepianie uczuć ludzkich i złagodzenie obyczajów w kraju, w myśl zasady, że „obojętnych na niedolę zwierząt i ludzka niedola nie wzruszy”.

Na 14 dni aresztu bez zamiany na grzywnę skazany został przez sąd grodzki w Gdyni kapitan niemieckiego statku handl. „Elbe”, Walter Meyer, za pogardliwe uwagi o władzach państwowych polskich i za wygłoszenie publicznie zdania, iż Gdynia i Pomorze są to ziemie niemieckie, które wkrótce powrócą do Rzeszy Niem.

Obywatele całej gminy opodatkowali się dobrowolnie na rzecz Floty Narodowej po 1 zł. od każdego gospodarstwa. Jest to gm. Szczawin pow. gostynińskiego, a propagatorami idei floty narodowej są wójt i sekretarz gminy. Konto czekowe Kom. Floty Narod. nr. 30.



Scena ze sztuki „Komedia o człowieku, który redagował gazetę rolniczą”, wystawionej przez teatr amatorski 19 p. p. „O. Lw.” (na lewo). Strzelanie z broni myśliwskiej do rzutków w Białymstoku. Strzela woj. białostocki Zyndram-Kościałkowski (na prawo).



Szkola wybudowana jako pomnik na polu bitwy pod Jastkowem. *fol. W. Pikiel*

136.000 tonn węgla polskiego zakupiła dyrekcja kolei szwedzkich.

Nawet w kościele manifestują Niemcy swą nienawiść dla Polaków. Podczas uroczystości poświęcenia nowego kościoła św. Barbary w Bytomiu (Śląsk Opolski) w dn. 18.V. kazanie wygłosił ks. kardynał dr. Bertram po niemiecku, poczem tłumaczył je na polski ks. prałat Świerzy. Wówczas większa grupa Niemców demonstracyjnie opuściła świątynię, co wobec dostojnika kościelnego miało znaczyć, iż miejscowa ludność nie życzy sobie polskich nabożeństw.

Otwarcia pawilonu Stanów Zjednoczonych na wystawie kolonjalnej w Paryżu dokonano 27.V. Rząd amerykański zwrócił się do biblioteki polskiej w Paryżu z prośbą o udzielenie mu na czas wystawy pamiątek po Kościuszcze a Pułaskim, które rozmiścił w głównych salach Domu Wa-

szyngtona. Sale, gdzie odbywała się uroczystość otwarcia pawilonu, ozdobione są portretami Waszyngtona, Lafayetta, Jeffersona—bohaterów narodowych Stan. Zjednoczonych oraz Kaz. Pułaskiego i T. Kościuszki, którzy po pierwszym rozbiore Polski udali się do Stanów Zjednoczonych, biorąc tam udział w walce o niepodległość, toczoną przez Amerykanów z Anglią.

Do Nowego Yorku na łodzi żaglowej, mającej zaledwie 28 stóp odległości, przyплыło 23.V. dwóch młodych estońskich marynarzy Ahto i jego brat Kou Walters. Bracia Walters wypłynęli z Tallinna w sierpniu roku zeszłego, przeplnęli Bałtyk, morze Niemieckie, kanał Angielski, następnie zatrzymali się na Maderze i wyspach Kanaryjskich, skąd przyplnęli do Nowego Jorku.

Doroczne zawody konne wojska polskiego, t. zw. Mili-tary, o nagrodę im. Marszałka Piłsudskiego, dotychczas odbywające się w Warszawie, poczynając od roku bież. zostaną przeniesione do Wilna, gdzie też po raz pierwszy odbędą się w lipcu na torze Pośpieszce.

Śmiertelne postrzelenie na strzelnicy zdarzyło się 17.IV w czasie ćwiczeń w Stanisławowie. Uczeń 7-ej klasy gimnazjum R. F. tak nieszczęśliwie wystrzelił, że ranił instruktora p. w. plut. 48 p. p. Wład. Lamika. Lamik, po przewiezieniu do szpitala, mimo natychmiastowej ope-racji zmarł.

Wręczenie nowych przepisowych chorągwi pułkom 13 dyw. piech. odbędzie się w Równem 14.VI. 44 p. s. k. otrzyma chorągiew od m. Verdun, 45 p. s. k. od m. Paryż, 13 p. kres. a. p. otrzyma trąbki od m. Belfort.

#### REDAKTOR DO CZYTELNIKÓW

Sierz. Z. Bachner 33 p. p. Sprawozdania, tak b. spóź-nionego, nie mogę umieścić. Proszę w przyszłości znacz-nie szybciej przysyłać.

Br. Krupiński. Korespondencji Pańskiej nie mogę wy-drukować w „Żołn.”. Nadaje się do „Strzelca”.

## Ż A R C I K I

### NIECH GO ODBIERZE

W gazecie pojawiło się następujące ogłosze-nie:

„Tego pana, który podniósł wczoraj zgubiony przeze mnie portfel, wzywam, aby mi go zwró-cił, gdyż jego adres jest mi znany”.

Na drugi dzień ukazała się w gazecie następu-jąca odpowiedź:

„Pana, który zgubił portfel, proszę, aby go sobie odebrał pod znanym mu adresem”.

### UKARALI JE

— Nasze kury niewiadomo z jakiego powodu przestały się nieść. Zato zostały surowo uka-rane.

— W jaki sposób?

— Zjedliśmy koguta!

ogniom. J. Słowik

### OKAZJA

— To niesłychane! Mój ślub ma się odbyć o dwunastej. Jest już trzy kwadranse na dwu-nastą, a świadkowie jeszcze nie przyszli.

— Mój panie, w nieszczęściu nie można nigdy liczyć na przyjaciół!

ogniom. J. Słowik

### ON GO TYLKO TRZYMA

— Jędrus, przestań ciągnąć kota za ogon.

— Ależ mamusiu, kto ciągnie? — To on cią-gnie. Ja jego tylko trzymam.



Panie starszy, proszę zwrócić mi cy-wilne ubranie — jadę do domu, woj-sko mi się stanowczo nie podoba...

# PORADNIK SŁUŻBOWY

198. *Kapr. Koloch, st. strzel. Dzieżyc, st. strz. Dzikko, bomb. Berdowski, kapr. Pieniak, bomb. Beń, kpr. Maksymiljański.* Czy i na jakich warunkach można być przeniesionym na własną prośbę z jednego rodzaju służby wojskowej do drugiego, celem ewentualnego poświęcenia się zawodowej służbie wojskowej?

Mnóstwo zapytań, otrzymywanych przez nas znów w tej sprawie, załatwiamy następującą ogólną informacją: każdy szeregowy (niezawodowy i zawodowy) może prosić o przeniesienie do innego rodzaju służby wojskowej, w myśl art. 14 i 63 ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych W. P. Prośby te będą jednak uwzględnione tylko wówczas, jeżeli na to pozwalają względy służbowe. Decyzja należy zatem do przełożonych władz wojskowych, które administrują danym rodzajem służby wojskowej i zapada indywidualnie, to znaczy po rozpatrzeniu każdej prośby, posiadanych kwalifikacji służbowych i moralnych, odbytego wykształcenia, i t. d. Na uwzględnienie tych prośb ma decydujący wpływ zgoda dotychczasowego dowódcy na przeniesienie, oraz wolne miejsce w nowoobranej formacji. Tych wszystkich danych „Żołnierz Polski” nie posiada, to też może czytelnikom dać tylko ogólną informację, które nie przesadzają decyzji w tych sprawach. A więc: 1) jeżeli chodzi o szeregowych służby czynnej, odbywających obowiązkową czynną służbę wojskową, którzy pragną służbę tę kontynuować w innym, bardziej umiłowanym rodzaju służby wojskowej, to jakkolwiek przysługuje prawo prośbienia o przeniesienie — prośby takie są z reguły załatwiane odmownie. Szeregowi muszą tę służbę odbyć w tym rodzaju służby wojskowej, do którego zostali wcieleni. Kto mimo tych informacji chce prosić o przeniesienie, — ten powinien prosić o to przy raporcie. 2) Szeregowi służby czynnej, którzy chcą pozostać w wojsku w charakterze nadterminowych lub zawodowych, lecz w innym rodzaju broni, mogą w końcowym okresie obowiązkowej służby czynnej przedstawić przy raporcie pisemną prośbę, adresowaną na ręce dowódcy formacji. Prośba ta będzie przed-

stawiona władzom przełożonym do decyzji. Zaznaczamy tu, że szeregowi, ubiegający się o pozostanie w wojsku w charakterze nadterminowych lub zawodowych, muszą oczywiście posiadać ogólne warunki mianowania nadterminowymi względnie zawodowymi, a starając się o przydział do aeronautyki względnie marynarki wojennej, muszą ponadto odpowiadać fizycznym warunkom zdolności do służby w tych rodzajach broni. 3) Podoficerowie zawodowi, którzy chcą służbę zawodową kontynuować w innym rodzaju służby wojskowej, muszą na wyżej podanych zasadach również składać podania do dowódcy formacji. Dokumentów do powyższych prośb dołączać nie potrzeba.

## ZADANIA

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NR. 20

1. KONIKÓWKA  
ul. Wł. Proniewicz

A jeśli komu droga otwarta do Nieba, to tylko tym, co wiernie służy Ojczyźnie.

2. ARYTMOGRAF  
ul. Wł. Dumanowski

Zwycięzki manewr Marszałka Piłsudskiego przeciw bolszewikom.

Wyrazy pomocnicze: 1. Piłsudski. 2. Manewr. 3. Bolszewizm. 4. Zwycięzca.

3. REBUS

Saperzy kolejowi.

4. BILETY WIZYTOWE  
ul. „Kapral”

- |                 |                 |
|-----------------|-----------------|
| 1. Wartownik.   | 4. Lotnik.      |
| 2. Kapelmistrz. | 5. Szeregowiec. |
| 3. Kanonier.    |                 |

TRAFNE ROZWIĄZANIA Z NR. 20 NADESŁALI:

Wszystkich zadań. H. Grzyb, J. Ejsymontt, Strz. R. Lubiak, sierż. M. Szrajder, sierż. A. Gliniak, Anonim, Wł. Dumanowski, kan. S. Michalski, bomb. M. Szary, st. wachm. Z. Łabecki, Cz. Kozłowski, plut. A. Uszpulewicz, M. Kandziuro, B. B. z 78 p. p., „Emmi”, kapr. S. Marciszewski, J. A. Kolankowski, strz. Nowaczyk, strz. Górny, ogn. L. Gallatsch, sierż. Cz. Jabłonowski.

Trzech zadań: strz. R. Wojtowicz, st. strz. S. Bordeaux, saper K. Banach, st. sierż. Cz. Paszko, st. szer. J. Wolf.

Dwóch zadań: p. w. Jarosław.

Spóźnione rozwiązania z Nr. 19 i 18 nadesłali: B. B. z 78 p. p., M. Kandziuro.

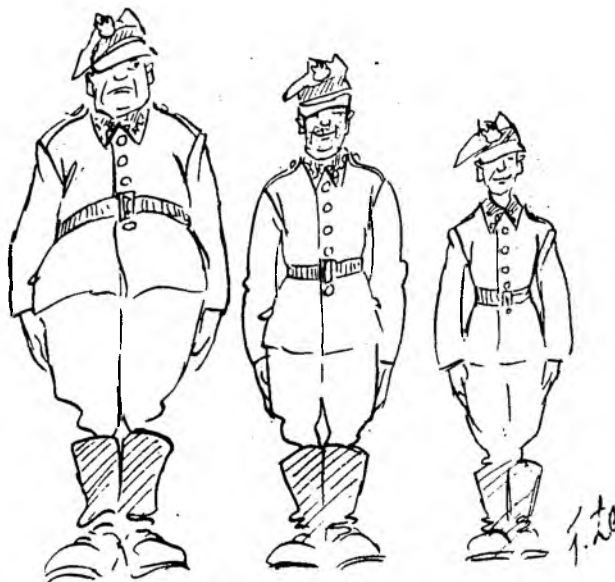
Nagrody za rozwiązanie wszystkich zadań otrzymują: H. Grzyb — Juliusz Kaden-Bandrowski — Bitwa pod Konarami.

J. Ejsymontt — Benedykt Hertz — Bajki i satyry.

## RADJO.

Program stacji warszawskiej 14.VI — 20.VI.  
Długość fali 1411,8 m.

Niedziela 14.VI, godz. 14.30: Transmisja z Filharmonji Łódzkiej uroczystej akademii „Dnia spółdzielczości w Polsce”; wtorek 16.VI, godz. 16.50: „Plany wojenne na ziemiach polskich przed r. 1914” — dr. M. Sokolnicki; godz. 17.35: „Rybołówstwo na polskim wybrzeżu” — prof. M. Siedlecki z Krakowa; środa 17.VI, godz. 16.50: „Walka o błękitną wstęgę Atlantyku” — inż. Z. Kacprowski; czwartek 18.VI, godz. 16.40: Wiadomości wojskowe dla wszystkich — omówi i odpowiedzi udzieli red. J. Targ; piątek 19.VI, godz. 17.35: „Bitwa pod Wilnem w r. 1831” — p. St. Płoski.



Pan

Pac

i

Pap.

**Redaktor: ST. FALKIEWICZ kpt. Redakcja: Pl. Józefa Piłsudskiego Nr 3. Tel. Sztab Główny 162**

**Administracja: Warszawa, al. Ujazdowska 1, tel. Inspektoraty wewn. 76.**

**Konto w P. K. O. Nr 76**

**PRZEDPŁATA: rocznie 13 zł, półrocznie 7 zł, kwartalnie 4 zł, miesięcznie 1.50 zł. Dla szeregowych: miesięcznie 1 zł, kwartalnie 3 zł. Wpłacać należy w urzędach pocztowych lub listonoszowi. Zagranicą: rocznie 20 zł, półrocznie 10 zł.**

Rękopisów, zdjęć i rysunków nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Główna Drukarnia Wojskowa, Przejazd 10

Klisze E. i D-ra K. Koziańskich.